

---

## DOKUMENTACJA

---

Stanisław Celestyn Napiórkowski OFMConv\*

### MARIOLOGIA PROTESTU

UWAGA Z 25 LISTOPADA 2020 ROKU O PONIŻSZYM TEKŚCIE, KTÓRY NAPISAŁEM W 1962 ROKU: Autor nie był jeszcze pracownikiem Wydziału Teologicznego KUL. Dopiero jako doktorant KUL (Wydział Teologiczny, Katedra Mariologii) przygotowywał rozprawę doktorską o relacji „mariologia – ekumenizm”. Niniejszy tekst został opublikowany w klasztorным piśmie „Echo Niepokalanowa” 26 sierpnia 1962 roku (s. 325–328) i 9 września 1962 roku (s. 349–351). Po mniej więcej sześćdziesięciu latach postrzegamy ten tekst jako interesujący element genezy pewnej tradycji funkcjonującej w Katedrze Mariologii oraz – szerzej – na Wydziale Teologicznym, a mianowicie pracy nad spotkaniem mariologii z ekumenizmem. To element dziejów Wydziału, zwłaszcza Katedry Mariologii oraz Instytutu Ekumenicznego. Zainteresowanych tym problemem odsyłam m.in. do mojej książki pt. *Spór o Matkę. Mariologia jako problem ekumeniczny* (wyd. 2 uzupełnione, Lublin 2011, Teologia w Dialogu, 12).

Protestancki teolog Delius, wyjaśniając pojęcie mariologii (*Marienkunde*), odnosi je tylko do mariologii katolickiej. Rzeczywiście, prawie do połowy XX wieku w kręgu teologów protestanckich panowało jakby zmowa milczenia w stosunku do problemów mariologicznych. Jeśli można mówić o mariologii protestanckiej XIX czy początku XX wieku, to chyba jako o mariologii milczenia. W historii dogmatów pomijało się zupełnie osobę Matki Bożej.

Dopiero rok 1950 (ogłoszenie dogmatu wniebowzięcia) przełamało owe *silentium strictum*. To był dla protestantów wielki szok. Nie wytrzymali. Pękły mury ciszy. Narodziła się mariologia protestu. Usłyszeliśmy deklaracje biskupów protestanckich, którzy w listach pasterskich dokładnie precyzowali swe stanowisko

---

\* O. Stanisław Celestyn Napiórkowski OFMConv – franciszkanin, kapłan, dogmatyk, mariolog i specjalista z zakresu ekumenizmu. Długoletni profesor KUL, kierownik Katedry Mariologii na KUL, długoletni członek Komisji Episkopatu Polski ds. Ekumenizmu, międzynarodowej Komisji ds. Dialogu między Kościołem katolickim a Światową Federacją Luterąską, członek komisji katolicko-luterąskiej w Polsce. Autor wielu publikacji naukowych oraz książek. Mieszka w Niepokalanowie; e-mail: c.napiorkowski@gmail.com.

wobec nowego dogmatu. Posypały się dziesiątki artykułów i rozprawek, które w jasnym świetle ukazały mariologiczną myśl Kościoła ewangelickiego.

## GDZIE SZUKAĆ TEJ MARIOLOGII PROTESTANCKIEJ

Kto pragnie streścić mariologię katolicką, może tego łatwo dokonać, opierając się na kilku dobrych podręcznikach naszej mariologii, nie tylko na jednym. Kto zabiera się do systematycznego przedstawienia protestanckiej myśli mariologicznej, staje w zupełnie odmiennej sytuacji. Brak nauczycielskiego urzędu Kościoła powoduje wielkie rozchwianie poglądów utrudniające orientację.

Wśród teologów protestanckich zabierających głos na terenie mariologii zarysowują się wyraźnie dwa kierunki:

1) kierunek zasadniczy (ortodoksyjny czy tradycyjny – określenia mniej ściśle), do którego należy ogromna większość teologów;

2) kierunek katolicyzujący (neoprotestantyzm albo „nowa fala”), który nie liczy wielu przedstawicieli. Można tu wymienić takich, jak np. M. Thurian, pastor ze wspólnoty klasztornej w Taizé, E. Vidal, pastor i generalny sekretarz „Protestanckiej Federacji Francuskiej”, J. Saussure, profesor Uniwersytetu w Lozannie, A. Brémond, pastor pracujący w duszpasterstwie, H. Asmussen, najbliższy katolicyzmowi, oraz Katarzyna Booth, córka założyciela „Armii Zbawienia”, apostołka i teolożka tej gałęzi protestantyzmu. Teologowie ci protestują przeciw protestantom, wskazując na słabe punkty jego stanowiska odnośnie do Matki Najświętszej, ale nie znaczy to, by nie mieli w ogóle pytań pod naszym adresem i we wszystkim się z nami zgadzali.

## CZEGO NAUCZAJĄ O PRZYWILEJACH NMP PROTESTANCCY TEOLOGOWIE KIERUNKU ZASADNICZEGO

Na ogół przyjmuje się Boże Macierzyństwo:

[...] wszyscy protestanci współcześni, którzy chcą pozostawać w szczerzej ortodoksji, przyjmują wielkie sobory ekumeniczne w Efezie i Chalcedonie, a co za tym idzie dogmat Macierzyństwa Bożego. Postępują w tym wiernie za pierwszymi reformatorami – Lutrem, Kalwinem i Zwinglim, którzy nigdy nie kwestionowali tego tytułu Maryi, wszystkich ich wielkości [...]<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> J. Riudor, *La mariologia en le protestantismo actual*, „Estudios Marianos” 22 (1962) 115.

Jednak bardzo często rozumie się ten dogmat na swój sposób, a nigdy nie wyciąga z niego takich wniosków, do jakich dochodzą katolicy. Boże Macierzyństwo jest łaską, rozumują protestanci, a nie godnością; katolicy popełniają błąd, przechodząc od łaski do godności, od wybrania Bożego do zasługi<sup>2</sup>.

Przywilej dziewictwa Matki Bożej spotyka się z różnym przyjęciem. Jedni odrzucają go zupełnie, np. G. Stählin<sup>3</sup> czy H. Roux. Ten ostatni tłumaczy, że nie wiadomo, co miałyby znaczyć rozkaz dany Józefowi przyjęcia Maryi za małżonkę, gdyby nie chodziło tu o prawdziwe małżeństwo<sup>4</sup>. Powołując się na Pismo Święte, twierdzi się, że Matka Boża po narodzeniu Pana Jezusa miała jeszcze przynajmniej pięciu synów i wiele córek<sup>5</sup>.

Przyznaje się, że Matka Boża jest dla nas wzorem wiary, pokory, nadziei, radości w Panu i modlitwy, ale nic ponadto. Niepokalane poczęcie uznaje się za sprzeczne z Pismem Świętym, które mówi o powszechności grzechu i odkupienia. Teksty biblijne nie informują też wcale o nadzwyczajnej świętości Maryi. *Kecharitomene* (łaski pełna) należy bowiem tłumaczyć jako „ułaskawiona”, a kto jest ułaskawiony, musi być najpierw przestępcą<sup>6</sup>. Często spotyka się charakterystyczny zwrot, dobrze wyrażający protestancką myśl o świętości Matki Bożej: „grzesznica i święta zarazem”.

Katolicka nauka o pośrednictwie Matki Bożej budzi – obok kultu maryjnego – najżywsze protesty. Maryja nie jest Rozdawniczką Łask, ponieważ „wielkie rzeczy” Bóg *dla niej* uczynił, a nie dla innych *przez nią*; Ona jest przedmiotem, a nie podmiotem błogosławieństwa<sup>7</sup>. Nie tylko wstawiennictwo Maryi, ale także wstawiennictwo świętych jest według wyrażenia J. Riudora „skandalem dla dzisiejszych protestantów rzeczywistych naukowców”<sup>8</sup>.

Współodkupicielstwu Maryi w ujęciu katolickim Pismo Święte stanowczo, zdaniem tych protestantów, przeczy. Owszem, podkreśla ono głęboką przepaść między Matką a Synem i ciągle wyraźny rozdział: zgubienie Pana Jezusa (sprawy jej i „sprawy Ojca”), rozstanie z Jezusem, gdy rozpoczynał publiczną działalność, scena w Kanie wykazująca, że Maryja stoi na innym niż Chrystus planie, podkreślanie przez Pana Jezusa wielkości wiary, a nie fizycznego macierzyństwa („kto

<sup>2</sup> Por. R. Mehl, *Du catholicisme romaine*, Année 1960, s. 80.

<sup>3</sup> *Maria*, w: *Die Religion in Geschichte und Gegenwart*, t. 4, Tübingen 1960, kol. 748.

<sup>4</sup> Por. *Pour une doctrine biblique de la Vierge Marie*, w: *Le protestantisme et la Vierge Marie*, Paris 1977, s. 73.

<sup>5</sup> Por. E.G. Rüschi, *Wir Protestanten und Maria*, St. Gallen 1951, s. 18.

<sup>6</sup> Por. P. Maury, *La Vierge Marie dans le catholicisme contemporain*, w: *Le protestantisme et la Vierge Marie...*, s. 42–44; H. Roux, *Pour une doctrine biblique de la Vierge*, w: *Le Protestantisme et la Vierge Marie*, Paris 1950, s. 76–78.

<sup>7</sup> Por. H. Roux, *Pour une doctrine biblique de la Vierge...*, s. 81 i n.

<sup>8</sup> J. Riudor, *La mariologia en le protestantismo actual*, s. 123.

jest moją matką”). Maryja może stać u boku apostołów, ale nie u boku Zbawiciela. W odkupieńczym dziele Syna nie ma nic do powiedzenia<sup>9</sup>. O współudziale Matki Najświętszej w odkupieniu obiektywnym pisze się jako o „przeklętym dogmacie Maryi Współodkupicielki”<sup>10</sup>.

Przyjmowanie współodkupicielstwa – pisze E.G. Rüschi – jest nie tylko niebiblijne, ale uwłacza Bogu i zbliża się do bluźnierstwa względem Boga. W Nowym Testamencie (1 Tm 2,5) jest tylko jeden Bóg i tylko jeden pośrednik między Bogiem a ludźmi – Chrystus<sup>11</sup>. Trzeba być rzeczywiście opuszczonym przez Ducha Świętego, by tę przestrzeń (między Bogiem a ludźmi) wypełniać kramem stworzeń, które mają nas przysuwać do Boga. Zbliża to tym samym do negacji istoty Boga w Trójcy Jedynej<sup>12</sup>.

Naukę katolicką o duchowym macierzyństwie Maryi nazywa się „ciemną metafizyką”, opartą na założeniu, że ciało Chrystusa Pana (w sensie biologicznym) zawierało *implicite* duchowe Jego ciało<sup>13</sup>. Macierzyństwo Maryi odnosi się tylko do Jezusa i jest czysto ziemskie. Nie Matka Boża, ale Kościół rodzi nas do życia wiary i on jest naszą matką duchową<sup>14</sup>.

Po ogłoszeniu dogmatu o wniebowzięciu biskupi luterańscy w Niemczech wydali list (12 listopada 1950 r.), w którym stwierdzili, że sprzeciwia się on nie tylko Pismu Świętemu, ale również Tradycji pierwszych wieków Kościoła<sup>15</sup>. Również szwedzcy biskupi luterańscy zgromadzeni w Sztokholmie 27 stycznia 1951 roku oświadczyli, że ten przywilej pozbawiony jest podstaw biblijnych<sup>16</sup>. Synod Generalny Kościołów reformowanych w Holandii odrzucił nową definicję dogmatyczną listem z 5 listopada 1950 roku, czytany we wszystkich kościołach. W uzasadnieniu negatywnego stanowiska również podawano brak podstaw w Piśmie Świętym. Pośród wielkiego zalewu protestów ze strony naszych braci odłączonych odezwał się tylko jeden głos, który wniebowzięcie uznał za zwykłą konsekwencję godności Matki Bożej – Hans Asmussen<sup>17</sup>.

<sup>9</sup> Por. H. Roux, *Pour une doctrine biblique de la Vierge...*, s. 82–86.

<sup>10</sup> P. Bourguet, *Avant-propos*, w: *Le protestantisme et la Vierge Marie...*, s. 11–12.

<sup>11</sup> Por. E.G. Rüschi, *Wir Protestanten und Maria...*, s. 28.

<sup>12</sup> Tamże, s. 33.

<sup>13</sup> R. Mehl, *Du catholicisme romaine...*, s. 83.

<sup>14</sup> H. Roux, *Pour une doctrine biblique de la Vierge...*, s. 87.

<sup>15</sup> Por. „Herder-Korrespondenz” 1950/1951, s. 151.

<sup>16</sup> Por. „Unitas” 1951, s. 71 [wyd. włoskie].

<sup>17</sup> Por. Melchiora S. Maria, art. 2; Fr. Thijssen, *De Ten Hemel, Marianum*” 13 (1951), s. 200.

## KATOLICKI KULT ODDAWANY MATCE BOŻEJ PROTESTANTYZM OSĄDZA JAKO NIEBIBLIJNY, NIETRADYCYJNY I BAŁWOCHWALCZY

Dlaczego niebiblijny? Usta niewiasty chwalcęj łono i piersi Najświętszej Maryi Panny czyniły to samo – zdaniem Rüscha<sup>18</sup> – co później uczynił kult maryjny: uznały błogosławionym ciało Maryi. A Jezus? Skarcił Maryję. Nie jest ona bowiem błogosławiona jako Matka Jego, ale jako ta, która słuchała i zachowywała Słowo Boże. To może każda niewiasta, a musi każda Jezusowa uczennica. „Trudno pojąć – dziwi się Rüscha – jak po takim odrzuceniu wszelkiego kultu maryjnego przez Pana mogły później powstać tak wielkie błędy”.

Maryja doznaje pewnego rodzaju nadczi. A przecież Biblia zastrzega: „Nie będziesz miał bogów cudzych”. Znaczy to przede wszystkim, że modlitwy nie kieruje się do stworzenia, chociażby ono było najlepsze i najdoskonalsze. Dlatego kult maryjny z góry jest osądzony<sup>19</sup>.

Dlaczego nietradycyjny? Katolicy wskazują, że już pierwsze wieki czciły Matkę Bożą, czego przykładem mogą być jej wizerunki w katakumbach. Łatwo jednak widzieć w „Orate” wstawiennictwo; trudniej je udowodnić<sup>20</sup>. Katakumby ukazują Maryję ściśle według myśli biblijnej<sup>21</sup>, a więc nie ma w nich myśli o jej kulcie. Wcześniej modlono się za nią, później do niej<sup>22</sup>. Z rzekomego braku kultu Maryi w Kościele pierwszych wieków formuluje się nawet specjalne dowodzenie przeciw kultowi Maryi, tzn. argument negatywny<sup>23</sup>.

Dlaczego bałwochwalczych? Kult Maryi jest „fundamentalną herezją polegającą na czynieniu stworzenia [...] przedmiotem wiary i pobożności w Kościele”<sup>24</sup>. Maryja jest „stworzeniem, które prosi i nigdy nie chce, by ją proszono”<sup>25</sup>.

Bardzo często określa się kult oddawany Matce Najświętszej w Kościele katolickim (protestanci wolą mówić – „rzymskim”) jako bałwochwalczy<sup>26</sup>, używając przy tym wyrażen nabrzmiałych wielkim ładunkiem emocjonalnym, jak np.

<sup>18</sup> E.G. Rüscha, *Wir Protestanten und Maria...*, s. 21.

<sup>19</sup> Tamże, s. 29.

<sup>20</sup> Por. *Le protestantisme et la Vierge Marie...*, s. 104 i n.

<sup>21</sup> Tamże, s. 108.

<sup>22</sup> E.G. Rüscha, *Wir Protestanten und Maria...*, s. 23.

<sup>23</sup> Por. J. Bosnaga, *L'Argument negatif*, w: *Le protestantisme et la Vierge Marie...*, s. 15–23.

<sup>24</sup> H. Roux, *Pour une doctrine biblique de la Vierge...*, s. 89.

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> P. Maury, *La Vierge Marie dans le catholicisme contemporain...*, s. 26, 57; P. Bourguet, *Avant-propos...*, 9.

„zabobony najbardziej bałwochwalcze”<sup>27</sup> czy „herezje mariologiczne”<sup>28</sup>. Często mówi się o elementach pogańskich kultu maryjnego, wskazując dla przykładu na peregrynacje figury Matki Bożej<sup>29</sup>. Czcic Matkę Bożą na sposób katolicki znaczy – zdaniem Rüscha<sup>30</sup> – zbliżyć się do negacji Boga.

Maryja pozostaje dla protestanta jedynie świetlanym wzorem, zwłaszcza dla niewiast. Podkreśla się w życiu Matki Bożej (lubią używać tytułu „Matka Pana”) gotowość służby dla Boga, dzielność, wytrwałość w cierpieniach, pokorę i wiarę.

## WOBEC JEDNOŚCI

Współczesny ożywiony ruch mariologiczny (zwłaszcza ogłoszenie dogmatu wniebowzięcia) i niezwykle gorące przejawy tego kultu protestanci ocenili jako nowy mur powstający między katolickim a ewangelickim obozem. P. Maury pisze:

Nieprzerwany rozwój mariologii i pobożności maryjnej wydaje się nam wykazywać dobitniej niż kiedykolwiek niemożliwość dla naszego chrześcijańskiego sumienia nie tylko powrotu do jedności, ale także aktualnego zbliżenia do Kościoła rzymskiego, które oparłoby się na gruncie doktrynalnym i duchowym<sup>31</sup>.

Byłoby wielkim przeoczeniem nie uwzględnić ogromnych różnic zachodzących między mariologią katolicką a protestancką, a jednocześnie myśleć na serio o zjednoczeniu chrześcijaństwa. Nawet bardzo bliski katolicyzmowi Max Thurian zauważył:

W nauce o łasce, o sakramentach, a nawet o Kościele w wielu punktach można spodziewać się dalszego rozwoju, który pozwoli dojść pewnego dnia do zrozumienia, a nawet do jedności [...], nie widać natomiast, by można było powiedzieć podobnie o problemie, który stworzyła w Kościele mariologia i cześć Najświętszej Panny<sup>32</sup>.

---

<sup>27</sup> P. Maury, *La Vierge Marie dans le catholicisme contemporain...*, s. 65.

<sup>28</sup> Tamże, s. 56.

<sup>29</sup> Por. F. Heiler, *Marienverehrung*, I: *In der kath. Kirche*, w: *Die Religion in Geschichte und Gegenwart*, t. 4, Tübingen 1960, kol. 764 i n.; R. Mehl, *Du catholicisme romaine...*, s. 87 i n.; P. Bourguet, *Avant-propos...*, s. 13; F. Heiler, *Transitus S. Mariae*, „Eine Heilige Kirche” (1955/1956) 1, s. 69.

<sup>30</sup> E.G. Rüscher, *Wir Protestanten und Maria...*, s. 33.

<sup>31</sup> P. Maury, *La Vierge Marie dans le catholicisme contemporain...*, s. 65.

<sup>32</sup> *Ways of Worship. The Report of Theological Commission of Faith and Order*, London 1951, XVI: *Mariology (d) reformed*, s. 289.

Wydaje mi się, że Thurian ma słuszość, na terenie mariologii bowiem spotykają się oko w oko katolicka i protestancka nauka o łasce, o zasłudze, o odkupieniu, o grzechu pierworodnym... Albo jedna, albo druga strona musiałaby ustąpić, by mogło dojść do uściśnięcia sobie dłoni. Ale zrezygnować ze swego stanowiska w tak istotnych i zasadniczych dla obu stron kwestiach znaczyłoby przekreślić siebie: swoje wyznanie i swoją wiekową historię. Katolicyzm – oczywiście – ustąpić nie może. Czy można oczekiwać tego od drugiej strony? Wydaje mi się, że byłoby to oczekiwaniem rzeczy niemożliwych, złudzeniem i nieuzasadnionym optymizmem. Oczekiwać, że 224 miliony ewangelików pewnego dnia powie, że prawie pięć wieków ich historii – to pięć wieków trwania w błędach? Po ludzku sądząc, pesymizm rozumniejszy jest tutaj od optymizmu. Jeśli ten, który wszechmocą swoją wszystko utrzymuje, nie uczyni wielkiego cudu w sercach i umysłach, ludzkie wysiłki skazane są na niepowodzenie, jeśli chodzi o powszechny i względnie rychły powrót braci odłącznych. Tu nie chodzi jedynie o ambicje jednostek. U podstaw rozdarcia leżą krańcowo różne pojmowanie najistotniejszych zagadnień teologicznych.

## A JEDNAK...

Dość często w ostatnich latach katolicy podkreślają rozkwit nowej myśli w protestantyzmie, pozwalającej problem ekumenizmu ujrzeć w jaśniejszych barwach. Rewelacyjna praca dr R. Schimmelpfenning, uczennicy F. Heilera, pt. *Historia czci Matki Bożej w niemieckim protestantyzmie* wykazuje, że Luter był jednym z największych czcicieli Matki Najświętszej, że cześć Matki Bożej kwitła w Kościołach ewangelickich w XVI i XVII wieku, a dopiero racjonalizm wieku XVIII i XIX usunie Maryję ze świątyni i serc protestanckich. Stąd jeśli chodzi o mariologię, odzywają się głosy: *Zurück zum Luther!* (Powróć do Lutera). Chociaż Luter na pewno nie był jednym z największych czcicieli Matki Bożej (teza R. Schimmelpfenning mówi zbyt wiele), to jednak protestanci coraz częściej zwracają się do swych założycieli i powoli rośnie grupa, którą nazwalibyśmy wyżej „katolicyzującą”. Poczynają dostrzegać w Piśmie Świętym wielkość Matki Boga, zastanawiać się nad wartością Tradycji, nieprzyjmowanej przez Kościół ewangelicki za źródło objawienia, a także zrozumieć lepiej katolickie gorące nabożeństwo do Matki Najświętszej. Dyskutują z teologami katolickimi w atmosferze wzajemnego zrozumienia i dobrej woli, wydają „do spółki” książki na tematy najbardziej sporne (na ten sam temat pisze katolicki teolog i protestant), podejmują wydawnictwa ekumeniczne. Owocem tych kontaktów jest to, że widzą mariologię katolicką we właściwszym świetle i powoli zbliżają się do świata myśli katolickiej.

Jeśli można spodziewać się widocznych sukcesów wieńczących wysiłki ekumeniczne, to chyba tylko w stosunku do owej grupy ludzi dobrej woli. Nie do całości, ale do pewnych jednostek, grup i ośrodków...

Trzeba sobie jednak trzeźwo zdawać sprawę, że to są wyjątki. Tymczasem spotykamy artykuły i wypowiedzi autorów katolickich, którzy olśnieni myślami owego katolicyzującego kierunku, dają się unosić optymizmowi, że protestanci poczynają inaczej myśleć, że zwracają się ku Matce Bożej, że przed ekumenizmem otwierają się nowe, jaśniejsze perspektywy.

Matka Boża jest naszą nadzieją zjednoczenia, ale nauka o Matce Bożej (mariologia) pozostaje nadal nieprzebytą barierą na drodze do tego celu.

Zdawałoby się (tak sądziło nawet wielu katolików i niektórzy biskupi katolicy), że ogłoszenie dogmatu wniebowzięcia, jak również ożywianie ruchu i kultu maryjnego pogłębi różnice dzielące Kościoły chrześcijańskie. Na pozór tak się stało. Faktycznie ogłoszenie nowego dogmatu maryjnego w sposób oczywisty przekonało naszych braci odłączonych, że Kościół katolicki nie cofnie się ze swej maryjnej drogi. Nawet za cenę ekumenizmu. Prysłły złudzenia, że katolicyzm zrezygnuje z dogmatu i kultu maryjnego. Ujrzano Kościół, jak wyciąga rękę do pojednania, ale nie zatrzymuje się, tym bardziej nie cofa – z wyciągniętą dłonią postępuje naprzód. Wszyscy, którzy szczerze pragnęli zjednoczenia, musieli się przekonać, że kto pragnie pójść razem z Kościołem katolickim, musi przyjąć jego mariologię i kult maryjny.

## ZAMIAST ZAKOŃCZENIA

Nie mogłem nigdzie znaleźć artykułu o Matce Bożej protestanckiego pastora Teofila Grina. Natknąłem się wreszcie na jego adres. Napisałem do Szwajcarii, ażeby był łaskaw przysłać mi swój artykuł. Wkrótce otrzymałem odpowiedź datowaną na 15 marca 1962 roku. Okazało się, że pastor Grin jest naczelnym redaktorem pisma „Le Monde Religieux”, o które mi chodziło, ale ma tylko jeden egzemplarz archiwalny potrzebnego mi numeru i obawia się wysłać go za żelazną kurtynę. Następnie napisał (w języku niemieckim): „Broszurka ta ma 110 stron. Pośród różnych artykułów znajduje się także mój. Ale teraz już bym tego nie napisał: Od dwóch lat krocę ku katolicyzmowi! I to właśnie z powodu pobożności maryjnej!”.